

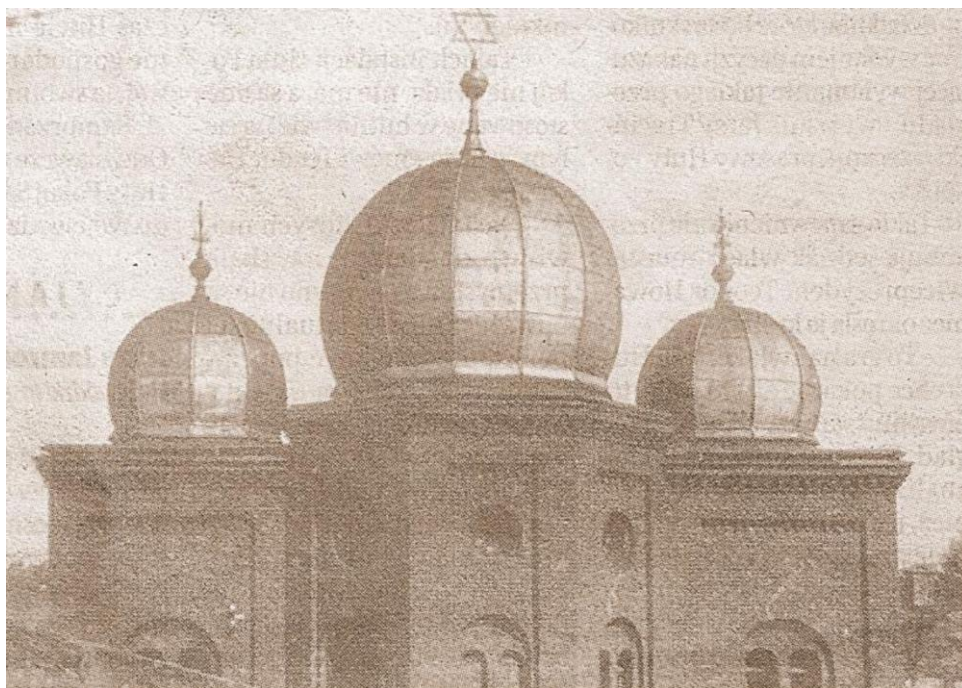
Barbara i Adam Podgórcy

Po synagogach nie pozostała nawet pamięć

Nie ma w Rudzie Śląskiej mroczniejszej tajemnicy, niż skrywająca wiadomości o żydowskiej bożnicy w Wirku, istniejącej ongiś przy obecnej ulicy Kupieckiej. Chcąc dowiedzieć się czegokolwiek na jej temat, wykonaliśmy ogrom pracy, kontaktując się z mnóstwem instytucji i osób.

Pisaliśmy do Żydowskiego Instytutu Historycznego i Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Izraelskiej. Kontaktowaliśmy się z profesorem Marcinem Wodzińskim w Uniwersytecie Wrocławskim, autorem programu dla międzynarodowego zespołu, mającego zajmować się solidną dokumentacją synagog na Śląsku. Dotarliśmy do profesora Janusza Spyry w cieszyńskiej filii Uniwersytetu Śląskiego. Wszyscy odpowiadali uprzejmie, lecz krótko: - *Nie mamy żadnych informacji!* Tylko listy do Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego i Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, zostały całkowicie zignorowane.

Pozostało nam ograniczyć się początkowo do szczątkowych wiadomości pozostawionych przez Jana S. Dworaka, który zanotował, że synagoga w Wirku powstała w 1891 roku, a została spalona przez hitlerowców we wrześniu 1939 roku. W spuściźnie po Dworaku zachowała się jedyna znana dotąd fotografia synagogi, a słuszniej mówiąc, tylko fragmentu budowli z kopułami. I to było wszystko!



Próbowaliśmy docierać do wiekowych rudzian, pytając, co się stało z żydowską świątynią: czy ją wysadzono w powietrze, czy spalono, czy rozebrano cegła po cegle? Nikt, nic nie wiedział. Była sobie synagoga i znikła. Żaden problem!

Najwięcej światła rzucił Franciszek Bukal, były radny, który urodził się i mieszkał w Wirku, przy obecnej ulicy Magdziorza. Mało tego, mieszkał w kamienicy, w której mieszkała również rodzina żydowskiego krawca. Był on nie tylko znakomitym fachowcem, ale i wysoce nieortodoksyjnym Izraelitą, bowiem uwielbiał kotlety schabowe, na które chadzał do mamy Pana Franciszka, płacąc za nie szczerze.

Franciszek Bukal kolegował się z jego synem, Miał 8 lat, gdy wybuchła wojna. Któregoś wrześnieowego dnia chłopcy dowiedzieli się, że synagogę „szprengło”. Niemieckie: *In die Luft sprengen*, znaczyło ‘wysadzić w powietrze’, na przykład dynamitem. I taki właśnie los spotkał wirecką bożnicę. Ludzie chodzili potem oglądać kupę gruzów, widniejącą za metalowym płotem z kutych prętów.

Dziś po świątyni nie ma ani śladu na powierzchni ziemi. W głębi posesji zachowały się pewnie resztki fundamentów. Nie zostało także nic z okolicznych budowli zajmowanych przez Żydów: chederu, domu rabina i koszerne sklepu mięsnego.

Na domiar złego nie zachowały się żadne dokumenty dotyczące synagogi, ani samej gminy żydowskiej, istniejącej od pierwszej połowy XIX wieku, a będącej filią rabinatu istniejącego w Królewskiej Hucie, wcześniej zaś należącej do synagogi bytomskiej. Być może sami Żydzi, uciekając przed wojenną nawałą, zdołali wywieźć i ukryć swe archiwa. Być może, zagrabili je hitlerowcy i leżą gdzieś w przepastnych magazynach Geheimes Staatsarchiv PreuBischer Kulturbesitz w Berlinie. Tak myśleliśmy. Nie leżą! Otrzymaliśmy pisemną, pozbawiającą złudzeń, odpowiedź.

Żydowska gmina wirecka, która miała w Nowej Wsi swoją salę modlitewną już w roku 1840, skupiała od 1862 roku także Żydów czarnoleśnych. Więcej szczegółów podaje Krzysztof Gołąb w udostępnionej nam rozprawce: *Mniejszość żydowska na Górnym Śląsku. Stosunki demograficzne, struktura społeczno zawodowa i majątkowa*. Czytamy tam: *W1857 roku Żydzi z Wirku bezskutecznie próbowali utworzyć samodzielną gminę dla miejscowości: Wirek, Bielszowice, Kochłowice i Bykowina. Następnie próbowano przyłączyć wspomniane miejscowości do gminy mikołowskiej, a w drugiej części, zwłaszcza Nowej Wsi do gminy w Bytomiu. Swoją prośbę ponowili w 1862 roku, kupili ziemię pod budowę bożnicy. W 1862 roku utworzono filię gminy królewskohuckiej w Wirku, w którym w 1891 roku wzniesiono dom modlitewny. Filia ta obejmowała miejscowości: Rudę, Rudzką Kuźnię, Biskupice, Makoszowy,*

Rudę Porębę, Sośnicę, Kłodnicę oraz Wirek, Bykowińę, Kochłowice, Radoszowy, Halembę, Nową Wieś, Bielszowice, Kończyce i Pawłów.

Najwięcej informacji o synagodze znajdujemy, co mogłoby w pewnym stopniu dziwić, na stronie internetowej parafii pod wezwaniem Świętego Wawrzyńca i Świętego Antoniego w Wirku. Nas to nie dziwi, ponieważ były ksiądz proboszcz, Franciszek Zając, wielokrotnie podkreślał, że z górą wiek temu trzy społeczności wyznaniowe; rzymskokatolicka, ewangelicko-augsburska i żydowska żyły tu w duchu prawdziwie ekumenicznym. Nieomal jednocześnie wznosiły swoje świątynie. A kiedy w roku 1901 wbudowano kamień węgielny pod ewangelicki kościół Odkupiciela, pieniądze na jego budowę dawały zgodnie i z serca: parafia katolicka i gmina żydowska!

Tą pokojową religijną egzystencję Żydów i Polaków, pozbawioną większych napięć i sporów, choć incydentalne konflikty oczywiście się zdarzały, dokumentuje i akcentuje znakomita praca magisterska napisana przez Danutę Mróz pt. *Wizerunek społeczności żydowskiej przed i po drugiej wojnie światowej na terenie dzisiejszego miasta Rudy Śląskiej*, popołniona w 2007 roku. Niestety o samej synagodze wireckiej w niej niewiele, choć autorka, tak jak i my, zamierza nadal drążyć oporną materię przeszłości.

Dowiadujemy się od niej natomiast, a ściślej z przytoczonej relacji Jana Barona, że w Kochłowicach istniał żydowski dom modlitewny, nieopodal obecnego kościoła pod wezwaniem NMP z Lourdes. Budynek ten, ozdobiony ceglana ornamentyką nadal można oglądać. Jest to wiadomość o tyle zajmująca, gdyż przemawia za istnieniem w Kochłowicach dość liczebnej grupy Żydów, gdyż do wspólnych modlitw niezbędna była jednoczesna obecność co najmniej 10 mężczyzn.

Istniała także synagoga w Bielszowicach. Słowo 'synagoga' być może jest nieco na wyrost. Prawdopodobnie był to także dom modlitw. Najwięcej zapisków w tej kwestii znajdujemy w pozostających nadal jedynie w maszynopisach - a szkoda! - monograficznych opracowaniach Grzegorza B. Marka, bielszowianina mieszkającego aktualnie w Łaziskach Średnich. Podaje on, że synagoga powstała w roku 1865 (w innym źródle znaleźliśmy datę : 1853). G. Marek publikuje zdjęcie jeszcze z roku 1982 roku i podaje, że budynek został wyburzony w roku 1985, a stał wtedy w pobliżu skrzyżowania dzisiejszych ulic Edmunda Kokota (w XIX wieku Hauptstrasse) oraz Maksymiliana Chroboka (w czasach PRL: Leningradzkiej. W miejscu tym stoi obecnie budynek przychodni lekarskiej. Charakterystyczny ze względu na rosnące przed nim platany klonolistne.

Bożnica bielszowicka mogła jakoby pomieścić 180 osób (aczkolwiek liczba ta wydaje

się być mocno przesadzoną, bowiem w połowie XIX wieku w Bielszowicach mieszkało 44

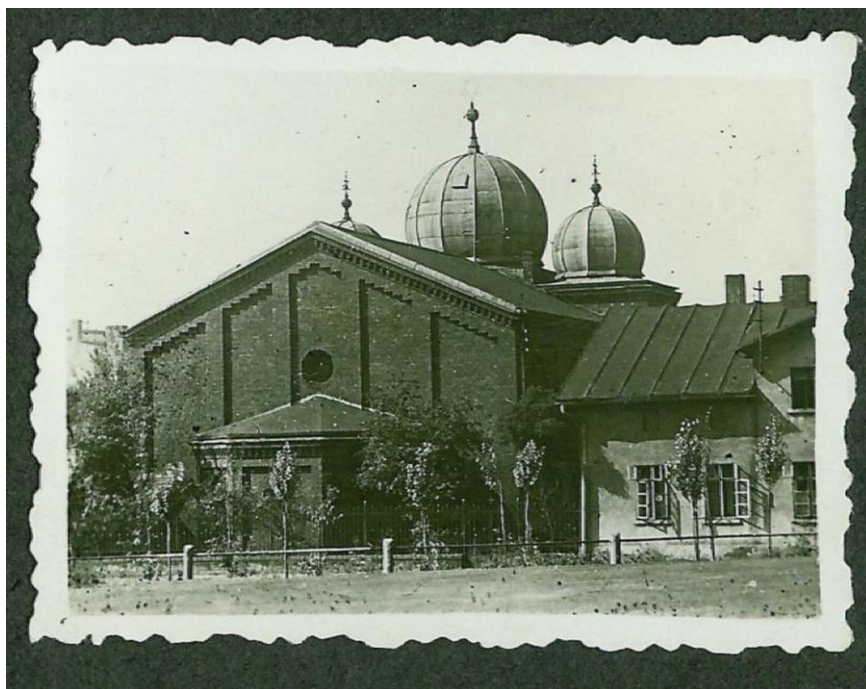
Żydów, a potem już tylko mniej) i stanowiła obiekt kultu religijnego do 1891. Prawdopodobnie Żydzi bielszowiccy korzystali odtąd z synagogi w Wirku. Potem budynek wykorzystywano do celów restauracyjnych, była tu duża sala zabawowa. Restauracja „Zu den 3 Krone” należała do Josefa Simmenauera, a od około 1904 roku funkcjonował tu sklep F. Schlessingera.

Teraz kolejna rewelacja. Na posiadanej przez nas niemieckiej mapie przemysłowej dawnego Schwarzwaldu z marca 1898 roku, sporządzonej we Wrocławiu, widnieje sygnatura *Synagoge* czyli synagoga w okolicach obecnego Czarnego Lasu i to w regionie obecnego kościoła Świętego Ducha. Natomiast nie ma synagogi w Wirku!

Powróćmy jeszcze na chwilę do synagogi w Wirku, Nowej Wsi czy słuszniej Antonienhucie (Antonienhutte). Do chwili obecnej znano jedno - jedyne, wyżej zaprezentowane przedstawienie tej świątyni, na zdjęciu wykonanym około 1930 roku, a prezentowanym w opracowaniu ikonograficznym J. S. Dworaka [1983]. Nieskromnie komunikujemy zatem, że zdołaliśmy powiększyć „stan posiadania”, aż do 300% !!! . Dzięki uprzejmości Panów Michała Lubiny i Zdzisława Sobieraja, w Muzeum Miejskim w Rudzie Śląskiej nieoczekiwanie odnaleźliśmy pocztówkę z przełomu XIX i XX stulecia przedstawiającą ówczesną ulicę w Antonienhucie. Na drugim planie widniej fragment „naszej” synagogi.



Drugą rewelacyjną niespodziankę zafundował nam Przemysław Noparlik, znajdując w starym albumie pewnego mieszkańca Kochłowic, prześliczne zdjęcie tej synagogi, w ujęciu od tyłu.



Mamy więc doskonałą możliwość wyobrażenia sobie tej okazałej synagogi wzniesionej w stylu architektury neomauretańskiej, modnej wówczas i charakterystycznej dla innych świątyń żydowskich na Górnym Śląsku. Była zbudowana z cegły i zwieńczona jedną wielką oraz dwiema mniejszymi, sferycznymi kopułami. Szkoda, że przepadła przez zbrodniczą ideologię i podłość.

Franciszek Bukal od dawna nosi się z pragnieniem, by historyczny fakt istnienia synagogi uczcić jakimś monumentem: obeliskiem czy tablicą. - *Pamięć o Żydach się nam należy!* - twierdzi. - *To między innymi oni przyczynili się do nadania Wirkowi charakteru miasta nie tylko przemysłowego, ale i handlowego.*

Pomysł jest ze wszech miar godny poparcia i chyba niezbyt kłopotliwy w ewentualnej realizacji. Na przeszkodzie jego urzeczywistnienia stoją sprawy własnościowe. Po wojnie teren po synagodze, jako „niczyj”, przejęło państwo i przekazało kopalni Pokój. Kopalnia odsprzedała je w ręce prywatne. Jednak nie wykluczone jest, że wskutek uznania przez Polskę żądań rewindykacyjnych dotyczących mienia pożydowskiego (ostatnio¹ podczas wizyty w USA, przyrzekł to przecież premier Donald Tusk) odezwą się w tej sprawie prawowici właściciele.

¹ w 2008 roku.

Drugą istotną sprawą, którą należy koniecznie uwzględnić, aby nie popełnić kompromitującej pomyłki, jest brak pewności, co do lokalizacji synagogi. Miejsce wskazywane przez Pana Bukala, czyli obecny, wybrukowany parking, po zachodniej stronie ulicy Kupieckiej, naszym zdaniem nie wchodzi w grę. Jednak możemy nie mieć racji.

Tekst i reprodukcje: Barbara i Adam Podgórcy

Niniejszy tekst jest nieco zmienioną i poprawioną wersją materiału opublikowanego w dwóch częściach w „Wiadomościach Rudzkich”: 3 maja i 28 maja 2008 roku.